

# Robert Kasprzycki, Bardzo wa

Tak oddzielni jak dwie obce sobie dłonie  
tak dalecy jak najdalszy w świecie Wschód  
tak samotnie nierozłączni, tak pozornie umiejący  
czasem rzucić kilka podgrzewanych słów.  
Bez gwarancji na wypłatę odszkodowań  
po tej smutno śmiesznej wojnie, którą jest  
nasza miłość, wciąż żyjemy, jakieś słowa bełkoczemy  
by ich kitem zlepnić ścian pękniętych sześć.  
Pytasz " po co mamy ciągnąć sprawę dalej,  
gdy nie w porę nam się zdaje nawet szept.  
Między stołem a komodą, między łóżkiem a podłogą  
gdzie nas nie ma, bo są bardzo ważne bzdury."  
Szklankę mleka dziś rozlałem, cały problem  
i na stole zostawiłem znowu kram.  
Czy to warto toczyć wojnę, kiedy czasy niespokojne  
gdy na czynsz i światło ledwie starcza nam.  
Mleko w potop się rozlało między nami,  
i stos gazet w Chiński zmienił się dziś Mur,  
nie tak miało być, na Boga, czy pamiętasz moja droga  
głupie mrzonki o pałacach pośród chmur.  
Pytam " po co mamy ciągnąć sprawę dalej",  
gdy nie w porę nam się zdaje nawet szept.  
Między stołem, a komodą, między łóżkiem, a podłogą  
gdzie nas nie ma bo są bardzo ważne bzdury.  
Tak oddzielni jak dwie obce sobie dłonie,  
splęćmy palce swe w gordyjski węzeł dni,  
żeby czas, ten kawał durnia, nigdy nie mógł ich rozsuptać  
żeby nawet śmierci miecz nie przeciął ich.  
Bez gwarancji na wypłatę zielonymi,  
zazdrosnymi banknotami bądźmy znów,  
tak bez sensu nierozłączni, tak już zawsze umiejący  
pocałunkiem rano budzić się - ze snu.